ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 80.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Józefa Kalasantego
Jutro: Filomeny i Karoliny

Poznań, Czwartek 4 Lipca 1878.

Wschód słońca 3.44, zach. 8.23.
Długość dnia 16 god. 38 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:
na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi . . 1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** ($17^1/_2$ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc . . . 60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień . 15 fen.** (9 groszy.)

Poznań, 3. lipca.

— * **W sprawie wyborów.** Przypominamy, że w listy wyborcze, które są już od wczoraj wszędzie wyłożone po miastach i po wsiach, zaglądać można tylko do przyszłego wtorku i to do godziny 6. wieczorem.

Z Międzyrzeckiego donoszą nam, co następuje:

Jakże to będzie przy tych wyborach z kartkami? Nikt nie uwierzy, co to za bieda, mianowicie w naszych powiatach, gdzie przecie szlachty mosisz szukać na przestrzeni kilkukwadratowych mil, gdzie tylko jeszcze ksiądz, albo zabłąkany dzierżawca coś zrobić może, bo mieszczanin i gospodarz, chociaż miał serce i głowę do tego, toć mu przy naszym Regulaminie **nie wolno** pracować dla pomyślnego skutku wyborców?

Rozdanie kartek to cała agitacya wyborcza, bo jak daleko kartki sięgają, tak daleko nasi ludzie idą na wybory.

Ostatnią razą zrobiliśmy takie doświadczenie w naszym powiecie. Czekamy dzień po dniu za kartkami, — nadaremno. Termin wyborów się zbliża, kartek nie ma. Do kogo tu pisać, kto z Komitetu prowincyonalnego rozsyła kartki? Piszemy do Komitetu babimojskiego, bo z tym powiatem razem wybieramy, odpisują nam: że oni też czekają! Wreszcie przychodzą kartki, chwyta je wszystkie powiat babimojski, cztery dni do wyborów, a my w międzyrzeckim bez kartek. Trzeba było dniem i nocą siedzieć i pisać kartki, potem je przez ludzi rozsyłać na okolicę.

Czy nie byłoby dobrze, ażeby po ustanowieniu kandydata na posła komitety same kazały drukować karteczki i nie były wskazane na łaskę kogoś trzeciego, którego zwykle znaleść nie można? Uprościłoby to i ułatwiło wielce rozdanie karteczek między lud.

Niechby się nad tem delegaci zastanowili.

— * **Walka rządu z Kościołem.** W Międzychodzie toczył się 28. zm. proces przeciw ks. Gruszczyńskiemu, altarzyście w Kwilczu. Ks. Gruszczyński od lat 15 piastując ten urząd duchowny pomagał stale tamtejszemu ks. proboszczowi w pieczy duchownej nad parafianami, nie nagabywany o to przez nikogo, nawet po wydaniu praw majowych. Po śmierci proboszcza ks. Bayera tem staranniej pracował ks. Gruszczyński około pieczy duchownej parafian, chcąc sam potrzeby osieroconej parafii zaspokoić. Tymczasem prokuratorya będąc zdania, że ks. Gruszczyński jako altarzysta, a nie wikaryusz, nigdy nie miał prawa sprawować czynności duchownych, a najmniej po śmierci swego proboszcza, wytoczyła mu proces i wniosła o skazanie go za 100 wykroczeń, do których obżałowany się przyznał, na 1,500 marek albo 6 miesięcy więzienia. Obżałowany twierdził, że z jego wokacyi kościelnej przysługuje mu również prawo sprawowania czynności duchownych, a sąd uznał go niewinnym ze względu na to, że w wokacyi ks. Gruszczyńskiego mieści się wskazówka, ażeby proboszcza w zarządzie parafii wyręczał. Położenie ks. Gruszczyńskiego nie zmieniło się w niczem po śmierci ks. Bayera, bo przez śmierć tę, urzędowanie duchowne ks. Gruszczyńskiego nie ostało, a zresztą nikt mu spełniania jego obowiązków nie zakazywał.

— Widocznem jest, iż czynności duchowne jednego księdza muszą być o wiele karygodniejsze, niż takież same czynności drugiego księdza, gdyż podczas kiedy prokurator w Międzychodzie wnosił o skazanie ks. Gruszczyńskiego za 100 wykroczeń na 1500 marek lub 6 miesięcy więzienia, prokurator w Kępnie za takież same 100 wykroczeń, do których się przyznał ks. Walenty Śmigielski, aresztowany w Kotłowie, wniósł o 15,000, wyraźnie piętnaście tysięcy marek! Sąd jednak zniżył karę o jednę trzecią i skazał ks. Śmigielskiego na 10,000 marek, lub 2 lata więzienia, czyli na 3 razy wyższą karę więzienną, lub 6 razy wyższą karę pieniężną, niż sam prokurator gdzieindziej w takiejże samej sprawie żądał.

Na termin ks. Śmigielskiego, który się sam bronił, przybyło wedle „Kuryera" około 20 parafian kotłowskich, nie szczędzących ni trudu, ni kosztów, byle tylko jeszcze raz zobaczyć ukochanego księdza.

— Ks. Józef Berendt bawiąc w zeszłym lecie u rodziny swej w Piastoszynie, odprawiał mszą św. w Silnie, dyecezyi chełmińskiej. Za to przekroczenie został zaocznie — skazany, 24. zm. przez sąd w Chojnicach, na 60 marek lub 10 dni więzienia.

— Walka rządu z Kościołem nie ogranicza się jak wiemy na sądzeniu i wydaleniu księży, ale dosięga też i zakonnic, a głównie tych, które wychowaniem i nauką dziewcząt się trudnią. Wiele szkół zakonnych już zamknięto, a o podobnej egzekucyi w Chełmnie pisze „Pielg.":

„W przeszły czwartek zamkniętą tu została wyższa szkoła dla dziewcząt w domu Sióstr Miłosierdzia, która tyle dobrego dla miasta i dalszych okolic zdziałała, tylu sierotom i ubogim dziewczynkom dała sposobność wykształcenia się bezpłatnie na nauczycielki, tak, że potem uczciwie na życie sobie zapracować mogły. Biedne te dzieci, które już do wyższych klas doszły, a nauki dla braku środków ukończyć nie mogą! Teraz wydalone z klasztoru zostaną bez opieki i może całkiem zmarnieją. Ale cóż to obchodzi kulturników?'

— Ze Szląska piszą do „Germanii," że Poznańskie znowo jednym więcej „państwowym proboszczem" Szląsko zbogaci. P. v. Schlichting bowiem, jako patron kościoła w Wilkau pod Wielką Głogową, (Gr. Glogau) przyjął na proboszcza p. Neumanna, który był dawniej proboszczem w Obrze, powiecie babimostkim, ale przed 6 laty z posady tej duchownej, przez władzę duchowną złożony został, i od czasu walki z Kościołem starał się wielokrotnie, ale bezskutecznie, o posadę "rządowego księdza." Starunki podobne p. Neumanna nie dziwią nas wcale — pisze „Germania" — przez wzgląd na znaną nam przeszłość jego, więcej nierównie dziwi nas postępowanie p. v. Schlichting, który się sam zalicza do prawowiernych i zachowawczych protestantów.

Ostrów, 29. czerwca. (Dwie uroczystości równocześnie odbyte). Kiedy muzyka z Milicza rano o godzinie 7. zwiastowała obchód 25letni towarzystwa śpiewaków niemieckich w Ostrowie, powołały dzwony kościoła katolickiego prawowiernych na jutrznię i mszę św. ranną. Kiedy przy odgłosie trąb prowadzono o godz. o wpół do 11 szereg śpiewaków przybyłych z Poznani i Gniezna, biegli pobożni na kazanie i mszę parafialną. Kiedy po 12 w południe grzmiała muzyka i śpiew w lokalu gimnazyalnym, śpiewali katolicy w kościele litanię do N. Panny Maryi. Kiedy nareszcie szereg śpiewaków niemieckich toczył się ulicami przystrojonemi w girlandy i chorągwie do strzelnicy, szli katolicy na cmentarz w uroczystej procesyi, śpiewając pieśń nabożną, na uroczystość poświęcenia nowozbudowanej tamże kaplicy. Kaplica ta wzniesiona została kosztem tutejszego proboszcza i dziekana ks. Fabisza, przez architekta tutejszego p. Krzyżańskiego. Zbudowana z cegieł, przyozdobiona 8 krzyżami żelaznemi na wzniesionych gzymsach. We wierzchołku głównym mieści się dzwonek, dla zwoływania pobożnych na przypadkowe nabożeństwo. Kilka stopni ceglanych, wylanych cementem, z bokami opatrzonymi w poręcze żelazne, prowadzą do drzwi wchodowych. Pod kaplicą znajduje się grobowiec, przeznaczony dla zwłok fundatora i pobliższej jego familii. Wnętrze kaplicy gustownie odmalowane. Sufit przedstawia niebiosa, przeznaczenie błogosławionych. Skromny ołtarzyk przyozdobiony pięknym obrazem, przedstawiającym wskrzeszenie Łazarza przez Chrystusa. Naprzeciw ółtarza nad grobowcem jest zagrodzone wzniesienie, przeznaczone niezawodnie na umieszczenie pozytywku. Z kaplicą wstronie wielkiego ółtarza styka się grobowiec śp. ks. wikaryusza Włodzimierza Siemiątkowskiego, a tuż naprzeciw grobowiec doktora teologii ks. Leporowskiego. Wszystko jest nader pięknie, choć nie z przepychem, urządzone. Spodziewać się należy, iż wkrótce w tej kaplicy zabrzmi chwała Boska, za dusze zmarłych potrzebujące ratunku. Uroczystość rozpoczęła się przemową JO. księcia Radziwiłła, wikaryusza tutejszego. Wyłożył on w niej potrzebę modłów za dusze zmarłych i wykazał, iż msza św. jest jedyną i najkorzystniejszą ofiarą, wstawiającą się do Boga za niemi. Poczem nastąpiło poświęcenie kaplicy, a potem tłum ludu wracał z procesyą do kościoła.

Dzień św. Piotra i Pawła nie mógł być solenniej uczczony. Pomimo, że innowiercy, szyderczo się wyrażając, twierdzą, iż ks. Fabisz sobie pałac na wieczny spoczynek zbudował, niech tylko zwrócą uwagę na grobowiec p. Stieglera w Sobótce, a porównawszy oba ściśle ze strony religijnej, niezawodnie opinię swą zmienią. Skromny ten przybytek, nietylko, że zdobi nadzwyczajnie cmentarz, nietylko, że pamiątkę godnego fundatora w sercach pobożnego ludu tutejszej parafii uwieczni, ale zarazem przez wieki, jeżeli ręka zbrodnicza nie pokusi się na niego, podawać będzie mu sposobność do zanoszenia modłów przed tron Najwyższego za dusze zmarłych, potrzebujące pomocy Kościoła wojującego.

W dniu 2. lipca ma być położony węgielny kamień do przyszłego pomnika na pamiątkę zwycięstwa pod Sedanem. Wystawiony będzie w Rynku miasta w zachodniej stronie ratusza. Sądzę, iżby się może stósowniejsze miejsce dla niego było znalazło.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Rządowy „Reichs-Anz." ogłasza dwa listy cesarskie do Ojca św. Pierwszy z nich, w imieniu cesarza Wilhelma, pisany jest z 24. marca, z okoliczności wstąpienia Ojca św. na tron Apostolski. Cesarz życząc Ojcu św. błogosławionych nad Kościołem rządów pisze: Wasza Świątobliwość słusznie twierdzi, że moi katoliccy poddani okazują władzy i prawom posłuszeństwo, jakie nauki wspólnej chrześciańskiej religii nakazują. Setki lat zmysł chrześciański ludu niemieckiego wiernie przechowywał posłuszeństwo dla władzy, a te jego uczucia dają pewność, że i na przyszłość tak będzie. Słowa Ojca św. obudziły w cesarzu nadzieję, że Ojciec św. użyje potężnego wpływu swego na to, ażeby i oporni księża prawom państwowym pokornie im się poddali i służyli ludowi przykładem.

Ojciec św. — jak zapewnia rządowe pismo — 17. kwietnia odpisał, iż nie traci nadziei, że dawne dobre między rządem Pruskim a Stolicą Apostolską stósunki powrócą, skoro tylko nastąpi zmiana, w wydanych w ostatnich latach prawach.

Na to odpisał 10. z. m. w imieniu cesarza następca tronu, że żaden monarcha pruski nie zgodzi się na zmianę praw w duchu rzymsko-katolickiego Kościoła, ponieważ niezależność państwa ucierpiałaby na tem, gdyby prawodawstwo poddanem było władzy na zewnątrz państwa stojącej tj. władzy kościelnej Stolicy Apostolskiej. Jeżeli jednak obecnie ani on następca tronu, ani nawet może sam Ojciec św. nie jest już w stanie załagodzić spór zasadniczy między państwem a Kościołem od lat tysiąca się toczący, toć następca tronu chętnieby pragnął usunąć trudności, i w duchu miłości i pokoju do pojednania dążyć, do pojednania, które odpowiada chrześciańskiem przekonaniom piszącego. W przypuszczeniu, że i Ojciec św. podobną jemu skłonnością do zgody jest ożywiony, nie zrzeka się następca tronu nadziei, że chociaż grantowne porozumienie nie da się osięgnąć, zgodne uczucie stron obu otworzą i dla Prus drogę pokoju, która dla innych państw nigdy zamkniętą nie była.

Oba listy cesarskie podpisał także i książę Bismark — są to zatem nie listy prywatne, ale urzędowe dokumenta.

— Pisma nacyonal-liberalne podnoszą z wielkiem oburzeniem i zdziwieniem, iż organ „dobrowolnie urzędowy“ jakim jest „N. Allg. Ztg.“, nie w socyalistów ale w nich bije, i odszukują z zapałem śladów związków rządu z socyalistami. I tak dowodzą, że prawa ręka księcia Bismarka, radzca ministeryalny Lothar Bucher, był czas długi jawnym stronnikiem socyalizmu, i osobistym przyjacielem pierwszego socyalizmu apostata, sławnego żyda Lassalla, który także musiał stać w osobistych z księciem Bismarkiem stósunkach, bo gdy raz burmistrz w Solingen rozwiązał zwołane przez Lassala zebranie, tenże telegrafował z użaleniem nie do rejencyi, ale wprost do księcia Bismarka.

Bez względu jednak na te przeszłe rządu z socyalistami związki, władze nie przestają bardzo energicznie socyalistów ścigać.

W Berlinie odkryła znowu policya tak zwane „gniazdo socyalistyczne“, tj. warsztat stolarski na Weinbergsweg, gdzie się socyaliści w wolnych godzinach na narady schodzili. A niejaki p. Franzburg landrat z Pomeranii posunął gorliwość swoją tak daleko, iż wydał odezwę w której poleca, chwytać każdego, któryby się dopuścił obrazy majestatu, a nawet denuncyować władzy wtedy, gdyby zachodziły poszlaki, iż ktoś, gdzieś, kiedyś, dopuścił się podobnego przestępstwa. Tymczasem smutna zaraza szpiegoska szerzy się w Niemczech tak bardzo, że prokuratorya w Bremenie ogłosiła okólnik, w którym powiada, że licznych bezimiennych denuncyacyi uwzględniać nie będzie.

W Elberfeldzie znowu władza pocztowa bojąc się, by jej urzędnicy nie zarazili się socyalizmem, gdyby w jednym lokalu chłodzili się bawarem z socyalistami, zakazała im bywać w restauracyach, gdzie ci uczęszczają. Podobną troskliwość okazał magistrat berliński o swych zamiataczy ulicznych, tylko na nieszczęście, tak tu jak i tam zapomniano dodać, które to lokale są podejrzane o socyalizm. Czyżby po węchu poznać je można było? Pomimo tej niepewności, obiedwie kategorye urzędników poddały się pokornie zakazowi.

— Starszy syn księcia Bismarka hr. Herbert postawił kandydaturę swą na posła do parlamentu w Meiningen, tj. tam, gdzie dotychczas najtęższy głowacz liberalizmu Lasker bez trudu innych kandydatów pobijał. Widocznie książę kanclerz nie ma już zaufania do Laskera i jego rozumu. I drugi młodszy syn kanclerza myśli walczyć z liberałem o mandat poselski. Jak to się czasy zmieniają, i ludzie!

— Bóle reumatyczne, które z powodu zmiany powietrza dolegały cesarzowi w miejscach zranionych, ustały. Ogólny stan zdrowia chorego jest obecnie znowu zadawalniający.

Francya. Rząd francuzki wymyślił na 30. z. m. uroczystość narodową dla uświęcenia rządów republikańskich i paryzkiej wystawy. Uroczystość ta, która miała się odbyć bardzo świetnie i kosztować rząd coś przeszło 500 tysięcy franków, rozpoczęła się w dniu tym w Paryżu przed południem, nie broń Boże nabożeństwem, tylko odsłonięciem posągu Republiki, przedstawionej w postaci pięknej i młodej niewiasty. Minister spraw wewnętrznych powiedział przytem mowę, w której sławił rzeczpospolitą i jej rządy, i więc pośrednio i samego siebie.

— Ważniejszym to czynem jest ułaskawienie z tej przyczyny 1269 zwykłych zbrodniarzy i 890 komunistów, w dniu tym przez dziennik urzędowy ogłoszone. Jednak z 890 komunistów tylko 435 zupełnie darowano winy. Z reszty ułaskawionych 213 zmniejszono lata pokuty, a 242 ulżono kary.

Austrya. Petycya lwowska do kongresu w sprawie Polaków z pod zaboru moskiewskiego, na którą podpisywać się miano we Lwowie zanim jeszcze napisaną była, została nareszcie zredagowana i wydrukowana. Jest to daremne wywodzenie słusznych naszych skarg na ucisk moskiewski, tak pod religijnym jak i narodowym względem, które to skargi wcale pod uchwały kongresu przypuszczone nie będą. Z pism niemieckich jedyna „Germania“ poświęca tej petycyi kilka słów uznania i powiada, że w chwili, gdy Moskale tyle prawią na kongresie o ludzkości i zamiarach cywilizacyjnych swego państwa, nie można sobie życzyć korzystniejszej sposobności, aby ich schwycić za słowo i zniewolić do ludzkich ustępstw dla Polaków.

Skarg jednak tych nikt nie wysłucha, bo nie ma gorszych głuchych jak ci, którzy słyszeć nie chcą. Skargi nasze są od wieku głosem wołającego na puszczy — a i tym razem bez echa przedźwięczą.

— Rząd austryacki mianował posłem austryackim w Persyi hr. Karóla Załuskiego, który doskonałą znajomością stósunków i ludów Wschodu, jako też posiadaniem języków: tureckiego, perskiego i arabskiego, bardzo dobrze może odpowiedzieć położonemu w nim zaufaniu. W obecnem położeniu znaczenie poselstwa w Persyi jest dla Austryi bardzo ważnem i tem zaszczytniej jest dla hr. Załuskiego, że wybór rządu padł na niego.

Włochy. Nienawiść do Austryi jest jeszcze bardzo żywą w Wenecyi, która dopiero w roku 1866, w skutek wojny prusko-austryackiej, odpadła od tego mocarstwa. Gdy bowiem na 28. zm. był zapowiedziany przyjazd całego pociągu podróżnych Niemców z Wiednia i innych miast Austryi, lud wenecki skory do hałaśliwych objawów niezadowolenia, nie tylko zebrał się tłumnie na dworcu, by kocią muzyką przyjąć przybyłych gości, ale z krzykiem wielkim udał się przed dom konsula austryackiego, zdarł z niego herb austryacki, podeptał go, i potłukł wszystkie szyby w oknach. Rząd włoski pośpieszył jednak natychmiast przeprosić za to niemiłe zajście austryackie ministerstwo, a prefekt Wenecyi osobiście przeprosił znieważonego konsula. Nadto obiecano wytoczyć śledztwo i ukarać innych.

Urzędowa wiedeńska „W. Abp.“ zapewniając, iż rząd austryacki zadowolni się tem zadość uczynieniem za poniesioną zniewagę powiada, iż nie udadzą się zakusy tym, coby chcieli rozerwać dobre stósunki Austryi z Włochami. Widocznie więc domyślają się we Wiedniu, iż w tych hałasach nie sami Wenecyanie byli czynni.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 3. lipca. W poniedziałek odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców przy znacznym udziale członków. W nieobecności prezesa p. St. Cegielskiego, zagaił dotychczasowy wiceprezes p. T. Krótki posiedzenie w dłuższym przemówieniu, podając zebranym pracę Towarzystwa i zarządu, nadmieniając w czem na naganę, a w czem na pochwałę zasłużyło, a zachęciwszy do dalszej wytrwałej czynnej pracy, wezwał zebranych do wyboru przewodniczącego, którym wybrany został p. Królikowski, a który do pióra p. Korytowskiego powołał. Poczem dotychczasowy zastępca sekretarza odczytał szczegółowe sprawozdanie z ubiegłego czasu, podnosząc prace Towarzystwa, któremi się zajmowało dla dopięcia wytkniętego celu; — dalej skarbnik odczytał sprawozdanie ze stanu kasy, z którego się okazało, iż kasa w pomyślnym znajduje się stanie; — ponieważ bibliotekarza na zebraniu nie było, ani sprawozdania nie przesłał, co zebranym miłem nie było,

---

O socyalistach
i zarazem
o sprawie socyalnej.

(Dalszy ciąg).

Przedstawmy sobie społeczność kilkomilionową, z oznaczonemi granicami jeograficznemi, tworzącą państwo urządzone na postawach socyalistycznych.

Władza publiczna, — bez której i socyaliści się nie obejdą — spisuje w swych biórach statystycznych ogólną potrzebę całej ludności, a więc, ile te miliony ludzi potrzebują razem żywności, pomieszkań, odzienia itd. Spisanie tej ogólnej, zbiorowej, potrzeby wykazuje, jaka i jak wielką zarazem ma być ogólna, zbiorowa, produkcya nowego państwa socyalistycznego; ile potrzeba pracy, aby zbiorową potrzebę całej społeczności zaspokoić. Po oznaczeniu zakresu wielkości produkcyi rozkłada się praca na pojedyńcze koła produkcyjne. Fabryki sukna, stolarnie, fabryki żelaza, machin rólniczych itd. mają przepisany zapas produktów, których dostarczyć muszą. Na tej drodze powstaje tyle produktów rozmaitego gatunku wyrabianych w licznych kołach produkcyjnych, ile ich zbiorowa praca wyprodukuje, ile ich zbiorowa potrzeba wymaga.

Produkta te dostają się do publicznych magazynów i jest ich tam właśnie tyle, ile pracy na nie cała społeczność wydała. Każdy robotnik dostaje na papierze pokwitowanie za swą pracę. W tym celu władza publiczna wydaje papierowe assygnacye, to jest po prostu kwity, bez oznaczenia nazwiska robotnika, ale z oznaczeniem czasu, ile pracy kwit przedstawia. Z biór urzędów publicznych wydają w ciągu roku tyle kwitów, ile społeczność pracy dała, ile zaś pracy było dokonanej, tyle produktów musiało wpłynąć do publicznych magazynów, tak że cała suma kwitów wystawionych w ciągu roku na pracę każdego człowieka musi odpowiadać zbiorowej wartości produktów, w ciągu roku do publicznych magazynów odstawionych. Innemi słowy każdy robotnik w państwie socyalistycznym ma na swych kwitach zapisaną ilość swej pracy, tem samem tę cząstkę produktów, którą przez swą osobistą pracę wydał. Z kwitami udaje się każdy do magazynów, z których nikt więcej otrzymać nie może na utrzymanie i uprzyjemnienie życia swego nad to, co na niego przypada, bo w magazynach znajduje się tylko tyle produktów, ile kwitów było na nie między całą społeczność pracującą wydanych. Nikt nie dostaje więcej nad to, co zapracował, ale każdy otrzymuje wszystko to, co mu się z pracy jego należy. W ten sposób przychodzi człowiek w świecie socyalistycznym do całkowitego dochodu pracy swojej, do zupełnego wynagrodzenia za swą robotę.

Nie chcielibyśmy zbywać Szanownych Czytelników temi kilkoma rysami, wykazującemi ogólnie, jak w świecie socyalistów człowiek pracujący ma mieć zabezpieczony cały dochód swej pracy. Dla tego objaśnimy tę rzecz jeszcze z stanowiska dzisiejszych stósunków.

I dziś istnieje w każdym narodzie tylko tyle produktów i takiej wartości, jaką naród pracę rozwija, ale w dzisiejszych stósunkach wszelka praca czy zwyczajnego robotnika, czy rzemieślnika, wynagradza się w płacy, w pieniędzach, a nie w naturze, nie w produktach. Płaca wyrażona w pieniędzach jest ceną na pracę i ta cena stanowi dla człowieka pracującego o wartości jego pracy. Otóż socyaliści powiadają: gdyby w dzisiejszym świecie były normalne stósunki, to cena, jaką robotnik bierze za swą pracę, powinnaby odpowiadać wartości produktu powstałego z jego pracy, i robotnik nie miałby powodu sarkania na stósunki dzisiejsze. Tymczasem — dowodzą — jestto dzisiaj prawie zupełnie nie podobne, aby cena produktu na targu odpowiadała zawsze jego wartości, to jest nakładowi pracy. Dzieje się to — według socyalistów — skutkiem tego, że istnieje w świecie dzisiejszym tylko prywatne przedsiębiorstwo, za którem idzie konkurencya wszystkich przeciw wszystkim, nieznająca przy obecnym tak zwanym liberalnym rozwoju prawodawstwa żadnych granic. W tej niczem nieregulowanej i nie powściąganej konkurencyi wytrzymać może tylko kapitalista, ta zaś klasa ludności, która zarobkuje tylko pracą przy pomocy bardzo małego kapitału, albo nawet bez żadnego kapitału, może dotrzymać placu tylko z pewną stratą swej pracy. W przeciągu kwartału wyprodukuje średni stolarz, dajmy na to, mebli w wartości 1000 mrk., na targu wszakże nie zawsze otrzyma w podawanej mu cenie całkowitą wartość swych mebli; raz dostanie więcej, drugi raz mniej, aniżeli 1000 m. Jeżeli jego kapitał jest tylko takiej wysokości, że jest zmuszony każdego czasu sprzedać produkta swej pracy, ile razy je wyrobi, wtedy nie może czekać, aż się konkurencya korzystnie dla niego ułoży, i musi oddawać takowe za cenę, jaką na targu dają, a która nieraz stoi niżej 1000 m. Jeżeli przy sprzedaży otrzymał 800 m. to stracił jedną piątą wartości swej pracy. Ka-

przeto punkt ten odroczono do przyszłego posiedzenia. Po wyborze komisyi do zrewidowania stanu kasy i biblioteki przystąpiło zebranie do uzupełniającego wyboru sekretarza, którym wybrany został p. Stan. Knapowski. Po przyjęciu przez tegoż wyboru tego, przewodniczący komisyi „drugiej wystawy własnoręcznych wyrobów" referuje z czynności jej, a mianowicie podnosi, że w łonie tejże powstała myśl, ażeby zająć się urządzeniem wystawy własnoręcznych wyrobów wszystkich Towarzystw przemysłowych prowincyonalnych, a przynajmniej tych, które do związku Towarzystw przemysłowych należą, każde Towarzystwo osobną tworząc grupę. Komisya przeto postanowiła poczynić kroki, celem uproszenia tutejszego Towarzystwa Przemysłowego, ażeby wspólnie z nami rzecz tę zainicyonowało i w wykonanie wprowadziło. W przypadku, gdyby rokowania te do żadnego nie doprowadziły rezultatu, komisya przeto postanowiła w roku przyszłym urządzić wystawę podobną pierwszej, lecz w szerszych rozmiarach co do ilości okazów i okazicieli. Gdy zebranie postępowania komisyi pochwaliło i do działania na tej drodze wezwało, przystąpił referent komisyi majówkowej do zdania sprawy z czynności jej, z której się dowiedziano, iż majówka tegoroczna odbędzie się w niedzielę dnia 21. lipca rb. w ogrodzie starego dworca kolei żelaznej. Po przyjęciu powyższego do wiadomości i po załatwieniu wniosków piśmiennych zebranie o godzinie 11 solwowanem zostało.

— * **Dowiadujemy** się, że stary krzyż z mostu Chwaliszewskiego został odnowionym za staraniem pp. A. Radomskiego i Magra Wojciecha z Jerzyc i na gruncie p. Magra postawiony, który nie szczędził ani kosztów ani też kawałka ziemi, aby starodawną pamiątkę, która kilkadziesiąt lat przyozdobiała most dawniejszy, zachować i na dalej w sercach katolików i pozostawić przyszłym potomkom. Zaiste bardzo piękny i godny czyn naśladowania.

— * **Wiadomości** z Kalisza „Dziennik Pozn." i „Kuryer" potwierdzają zupełnie pierwsze donosy, że żydzi dali sami początek smutnym rozruchom w tem mieście. Z Kalisza piszą w tym względzie do „Kur." dnia 28. z. m.:

Pierwsze kamienie padły z łazienek żydowskich, obok kościoła św. Mikołaja stojących; wtedy to zraniono rządzcę wsi Szczypiorna, p. Bogackiego, a prawie jednocześnie, jak niektórzy powiadają, padł strzał z broni palnej tuż pod murami kościoła, a ztąd powstał krzyk, że żydzi katolików mordują, łamią ołtarze na Nowym Rynku itd. Popłoch powstał niezmierny, a na wieść, że księży mordują i w kościołach ołtarze niweczą, pobiegł lud okoliczny z czem mógł do Kalisza, atoli w zamięszaniu tem lud z Dóbrca żadnego nie brał udziału, tłuczenie okien było dziełem samych mieszczan kaliskich, zaczepionych przez uliczników żydowskich, którzy się następnie po domach pokryli. Policya, choć od tygodnia o przygotowujących się zamiarach żydów wiedziała, obojętnem na wszystko spoglądała okiem i dopiero wtedy wystąpiła, gdy trwoga całe ogarnęła miasto.

Powodem były słupy żydowskie, tak zwane „ejryfy", które gubernator Kalisza, Naboków, za grubą „rebuchę" tj. łapówkę wbrew najwyższemu ukazowi zaciągnąć był pozwolił. Zganiony od namiestnika Kotzebuego gubernator, nie chcąc sam niszczyć dzieła swego, a obawiając się skargi o łapówkę, potajemnie kazał je zburzyć przez robotników katolików. Ztąd żądza zemsty w żydach na chrześcian, w czasie publicznej procesyi. Nikt jednakże, dzięki Bogu, zabitym, ani ciężko ranionym nie został. Śledztwo się toczy. — Żydzi sprawy nie zasypiają, lecz od samego początku oblegają sąd śledczy i koszta strat likwidują; nasi stawiają się leniwo i bywają niechętnie słuchani przez urzędników, nie znających naszego języka!

Księdza żadnego nie uwięziono, ale wszystkich księży kaliskich wezwano do śledztwa, dla dowiedzenia się, co było początkiem i przyczyną zamięszania. Rzecz naturalna, że duchowieństwo, będąc u Wielkiego ołtarza, nic widzieć nie mogło i nie widziało. Same władze moskiewskie podziwiają powagę i energią duchowieństwa w uspokajaniu ludu, i to tak świeckiego jak zakonnego.

W czwartek ostatnia procesya od Franciszkanów a na nieszporach od Bernardynów odbyła się jak najprzykładniej, policya i znaczna liczba husarów była na odwachu.

— * **W zeszłą** sobotę aresztowano tutaj za obrazę majestatu robotnika Wład. Jarnatowskiego, landwerzystę, ponieważ miał powiedzieć, iż winą rządu jest, że obecnie robotnik tylko 13 trojaków zarabia, za które wyżyć nie może. Robotnicy zaś zarabialiby więcej, gdyby przez pruskich króli niesłusznie zabrana Polska Polakom zwróconą została. Tak pisze „Posenerka", a czy każde jej słowo jest prawdą czy nie, lepiejby zapewne nam było gdybyśmy mniej gadali o Polsce, a uczciwiej pracowali i bardziej dbali o dobro rodzin naszych. Gadaniem niczego jeszcze nie stworzono, gadaniem też nie powstanie ojczyzna nasza.

— * **W ostatnich** dniach 2 ludzi w Poznaniu odebrało sobie życie, i to jeżeli się nie mylimy, obaj Polacy, tj. zecer na św. Marcinie i kowal na Wrocławskiej ulicy. Co za smutny dowód braku prawdziwej wiary.

— * **Z Grodziska** piszą do „Kur.", że tamtejszy dyrektor sądu powiatowego p. Jekel, sam katolik, nakazał swoim urzędnikom katolikom, ażeby tylko do południa w święta katolickie święcili, a po południu stawiali się do służby. Czy p. dyrektorowi wolno wydawać podobne rosporządzenia, bez rozkazu lub przynajmniej pozwolenia ministra, — wątpić można.

— * **„Schl. Volks Ztg."** pisze, iż deputacya „rządowych" proboszczy prosiła ministra Falka o to: ażeby p. Brenk z Kościana został mianowany biskupem poznańsko-wrocławskim, i ażeby minister wydał rozporządzenie zmuszające wszystkich księży do uznania praw majowych. Nadto dziękowali ministrowie pp. Brenk, Pichel i Mücke za to, iż każdemu z nich wyznaczył po 300 marek wsparcia na podróż. To pismo pisze, że p. Pichel wydał część z tych pieniędzy na paradną rewerendę, w której się ministrowi przedstawił. Deputaci ci zbożyska wrocławskiego mieli być przyjęci nie tylko u ministra Falka, ale nawet i w ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie ich mimo wielkiego zajęcia z powodu kongresu, bardzo uprzejmie przyjęto. „Post" zapowiada, że nie długo doczekamy się namacalnych skutków tego posłuchania. Czyżby rzeczywiście p. Brenk miał już nominacyą w kieszeni na „rządowego" biskupa? Zobaczymy.

— * **Liberalna** „Köl. Ztg." wiedząca zawsze najlepiej nie tylko to, co czyni Ojciec św., ale nawet co czynić zamyśla, każe sobie pisać z Rzymu, że Ojciec św. zmusił pomimo jego oporu naszego ks. Kardynała-Prymasa, ażeby napisał list do poznańskiego duchowieństwa, zakazujący księżom wtrącać się do wyborów, ponieważ Ojciec św. nie chce wprowadzającymi bezrząd środkami, celów kościelnych osięgać. Co znaczy — pisze „Germania" — iż Ojciec św. nakazał Kardynałowi Ledóchowskiemu, pomimo jego oporu, postarać się o to, aby jak najwięcej wrogów Kościoła dostało się do parlamentu, a zarazem wydaniem takiego urzędowego listu do księży, któremi rządzić mu wedle praw majowych nie wolno, narazić tychże księży na śledztwa i więzienie takie, jakie przebył ks. dr. Kantecki, gdy nie chciał złożyć żądanego świadectwa.

W takie to sieci własnej głupoty plączą się nacyonał-liberalne ryby!

— * **Szewcowa** Poturalska z Miłosławia, o której aresztowaniu pisał nasz korespondent z Wrześni, została za obrazę majestatu skazaną na 1 rok więzienia. Biedne dzieci, które rok bez matki obywać się będą musiały! — W Ostrowie skazano za toż samo przestępstwo blacharza Schneidera na 2 lata, a w Skwierzynie siodlarza Masche na 4 miesiące więzienia. Tymczasem sąd apelacyjny poznański skrócił czeladnikowi garbarskiemu Knoblochowi, którego sąd leszczyński na 5 lat więzienia skazał, karę tę na 2 lata. W razie tedy wyznaczenia przez sąd zbyt surowej kary za obrazę majestatu, trzeba apelować.

— * **Smutna** zaraza niemieckiego szpiegostwa i denuncyowania przeniosła się i w nasze strony. Nie jeden dostał się na lata do więzienia, co w chwili zapomnienia lub nieprzytomności słowo nagany przeciw rządowi lub cesarzowi wyrzekł, a z Wyrzyskiego piszą do „Br. Ztg.", że zaraza denuncyowania o obrazę majestatu rozpowszechniła się tak w tej okolicy, że wiele niewinnych cierpi na tem niesłychanie. Kłamstwa te i fałsze z tego tam powstały, że lud sądzi, iż za każdą taką denuncyacyą 150 mk. dostanie. Za miły tedy grosz chcą ludzie spychać niewinnych w przepaść, a któż ludowi wytłómaczy, że nikt mu tych judaszowych nie zapłaci srebrników?

— * **W Polsce** szerzy się tyfus i ospa, na którą w samej Warszawie zachorowało od 13. stycznia 1119 osób, a z tych umarło 396.

— * **W Wąbrzeźnie** umarł 28. z. m. przeszło 90letni ks. Neumann, kapłan jubilat dawniejszy proboszcz tamtejszy, który przed kilkunastu laty zrzekł się probostwa dla zbyt podeszłego wieku.

— * **Z Berlina** piszą do „Kur." w sprawie wyborów: „Najkorzystniejsze stanowisko zajmuje katolickie centrum, które w 100 okręgach dwukrotnie już wyszło zwycięsko z wyborczej walki, posiada silną i wypróbowaną organizacyą, miłość pełnej zapału ludności, gotowej do wszelakich ofiar, a przedewszystkiem imponuje tą pełną godności pewnością, która płynie ze starych nigdy niezmiennych haseł: „za wolność, prawdę i prawo!" opartych na chrześciańskiej zasadzie: że sprawiedliwość jest podstawą królestw. Czy te hasła, co jak kolumna światlista prowadzą zbrojny tabor niemieckich katolików do obiecanej ludom przez Chrystusa swobody, znajdą odźwięk w innowierczej sekcie niemieckiego ludu—nie wiem, i wątpię — tyle jednak pewna, że 100 głosów katolickich posłów rozstrzygać będzie w przyszłym parlamencie". Tak stoją niemieccy katolicy. A my?

Z pod Gniewkowa, 30. czerwca. W zeszły wtorek, dnia 25. czerwca, urządziły cztery szkoły sąsiednie z W. M. G. i S. zabawę dla dzieci, tak zwaną majówkę, która odbyła się w bliskim boru królewskim. Chociaż pogoda w tym dniu w całem znaczeniu tego słowa sprzyjała, chociaż doborowa muzyka swemi echami ożywiała okolicę, chociaż inteligencya okoliczna i rodzice od komitetu zaproszenia otrzymali, jednakowoż miejsce zabawy zapełniała tylko garstka osób. Ach! jak to boleśno wspomnieć, iż rodzice w tym względzie taką obojętność okazywać mogą! Inaczej wcale bywa, gdy w oberzy zamówiona jest muzyka! Wtedy to szanowni obywatele i gospodarze

---

pitalista, mogąc odczekać, unika tych strat i sprzedaje swe produkta po ich całkowitej wartości. Konkurencya nie przebiera wprawdzie między kapitalistami i niekapitalistami, tnie na wszystkie strony, atoli kapitalista może nie jeden cios wyminąć, podczas gdy zwyczajny rzemieśnik i robotnik odbierają ciosy, które ich nieraz w końcu zabijają. Pracują, dostarczają produktów, ale konkurencya odcina im od nich część wartości, tak że pewien procent ich pracy przepada dla nich bez żadnej korzyści.

Przy konkurencyi, coraz bardziej rozpędzającej się, kapitał rzuca się na spekulacye. Wielki prorok socyalistów niemieckich, ich Mahomet, p. Karol Marx, żyjący od lat wielu w Londynie, tak charakteryzuje spekulacyą dzisiejszą. Kapitaliści z workiem pieniędzy stają na targu. Na targu ludziom nie o pieniądz chodzi, bo, jakeśmy o tem obszerniej w drugim rozdziale mówili, nikt pieniędzmi, ani się nakarmi, ani napoi, ani odzieje; ludzie szukają na targu owoców pracy, produktów, które jedynie zdolne są zaspokajać ich ludzkie potrzeby. Kapitaliści wymieniają tedy swój pieniądz na owoce pracy ludzkiej; otrzymane produkta wymieniają znowu na pieniądze, ale teraz już na większą ich sumę. Zesypawszy pieniądze do worka, rozpoczynają tę samą grę: za więcej pieniędzy nabywają więcej produktów, za więcej produktów więcej pieniędzy i ta spekulacya posuwa się coraz dalej ze zwykłemi zmianami ludzkiemi. Nie jeden kapitalista przyskrzyni sobie przy tem palce, to prawda, ale średni rzemieślnik, robotnik fabryczny, jest przy tem, jak w kleszcze ujęty, jeżeli nie wiedzie lichego żywota, to o dorabianiu się trudno mu myśleć.

Z innej strony należy się jeszcze tej rzeczy przypatrzeć. By wytrzymać konkurencyą, nie dość tylko pracować, być pilnym, wytrwałym i trzeźwym — niechaj to sobie spamiętają nasi polscy rzemieślnicy. Przy dzisiejszym rozwoju wynalazków technicznych i mechanicznych, trzeba do warsztatu sprowadzić koniecznie narzędzia udoskonalone.

Co to znaczy: mieć w warsztacie narzędzie udoskonalone?

To znaczy mieć kapitał!

W miarę, jak jest między przemysłowcami kapitał nagromadzony, są także techniczne i mechaniczne narzędzia rozszerzone, a ponieważ takowe pracują szybciej, doskonalej i zarzucają targ tańszemi produktami, przeto wartość produktu rzemieślnika, nie mogącego w odpowiedniej mierze posłużyć się temiż narzędziami, nie odpowiada wcale nakładowi jego pracy. Przy równem wytężeniu sił otrzymuje stósunkowo małe dochody, które nieraz na przyzwoite utrzymanie rodziny nie wystarczają. Socyaliści niemieccy nie oskarżają tu osobiście kapitalistów, owszem przyznają, że oni nie mogą, czasami, choćby nawet chcieli, podwyższać robotnikom płacy, dowodzą tylko, że dzisiejszy ustrój społeczny jest tego rodzaju, iż człowiek, nieposiadający kapitału, nie może przyjść do całkowitego dochodu z swej pracy i w następstwie żądają zniesienia prywatnych kapitałów, zniesienia prywatnego przedsiębiorstwa, zaczem ustałaby w świecie konkurencya, i wartość pracy nie ulegałaby zmianom, jakim dziś podlega w ciągle zmieniających się cenach na targu.

Ale jak socyaliści chcą mierzyć wartość pracy, gdy sami przyznają, że praca pracy nie jest równą?

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie szczędzą niczego, rujnując się finansowo, moralnie i fizycznie. Jeszcze przed wieczorem zmuszeni byliśmy rozwiązać zabawę. Turniejami zajął się nauczyciel K. z W., śpiewem zaś K. z G. Przed odejściem zwrócili się panowie koledzy P. i W. do publiczności i do w około zgromadzonych dzieci i dobitnemi słowy starali się wykazać ważność niewinnych zabaw szkólnych, dziękując zgromadzonym za wzięty udział w zabawie.

Rozmaitości.

— * **Miasto** Szegiedyn na Węgrzech nawiedzanem bywało odwiedzinami band cygańskich, których się w żaden sposób pozbyć nie można było. Próbowano różnych sposobów, aby się ich pozbyć, ale ani więzienie o chlebie i wodzie skutkować przeciw upartym gościom nie chciało. Gdy więc w tych dniach znowu karawana 15 wozów cygańskich zwaliła się do Szegiedynu, wydał naczelnik policyi rozkaz, ażeby wszystkich dorosłych cyganów schwytano i głowy im jak kolano zgolono. Środek ten doraźny skutkował. Cyganie bardzo dbali o swoje włosy, popadli w straszną rozpacz, darli na sobie suknie i posypawszy prochem nogi swoje, poprzysięgli nigdy do „piekielnego," jak mówili, nie powracać miasta i wszystkich swych współbraci od przyjazdu w jego mury ostrzedz.

— * **Angielskie** pisma smutną głoszą wiadomość, iż kopuła najpiękniejszego, największego kościoła całego chrześciaństwa, kościoła św. Piotra w Rzymie, zkąd Papieże błogosławią w roku ludowi, gdzie leżą zwłoki tylu Świętych, a spoczął tymczasowo i błogosławionej pamięci Pius IX — iż kopuła ta, grozi zawaleniem. W okół niej bowiem potworzyły się szpary, a żelazne sztaby, którémi w klamry ją ujęło, gną się jak trzcina pod ciężarem osuwających się murów.

Byłaby to niczem niepowetowana szkoda, gdyby ten prześliczny, wspaniały kościół miał uledz całkowitemu zniszczeniu, ale da Bóg, znajdzie się środek jaki na naprawienie złego. Za prawdziwość tego jednak nie ręczymy.

— * **Do Malty** przypłynęło, jak donosi „Polit. Corr.," 27 okrętów z wojskiem indyjskiem. Typ Indyan jest we wszystkich pułkach, wyjąwszy szczepu Gurków jednakowy. Ostatni są bardziej śniadej cery niż Indyanie, mali, krępi, z pełną twarzą i rysami bez wyrazu, oczy mają bardzo małe. Gdyby nie byli czarni, możnaby ich wziąść za Japończyków. Chociaż termometr wskazuje na Malcie 20 stopni Reaumura i wszyscy żalą się na upał, Indyanom ciągle zimno, a wieczorem palą się w ich obozach przy każdym namiocie ognie, przy których się grzeją. Na wielkim placu ćwiczeń w forcie „Manuel" rozbite są dwa namioty dla 25. i 31. pułku; przed kilku dniami wydobywać się zaczął wieczorem gęsty dym z niezwykle gorejącego ogniska, którego nieumiano sobie wytłómaczyć, aż nazajutrz pokazało się, że palono ciała dwóch zmarłych. Indyanie posiadają wielką sympatyę u mieszkańców. Nie ma domu gdzieby niemożna wieczorem widzieć paru Indyan zasiadających i rozmawiających z mieszkańcami. Szczególniej lubią ich dzieci i nieraz Indyanin otoczony jest na ulicy kilkorgiem dzieci, które się zbiegają, ujrzawszy którego z nich. Odznaczają oni się dobrocią serca, łagodnością i pojętnością. Wszystko ciągnie pieszo i powozami do namiotów, bawiąc się tam wyborne przy odgłosie muzyki. Podczas obiadu ofiarują z wielką uprzejmością obecnym swoją potrawę narodową, rodzaj placka z mąki pieczonego na oleju; mięsa nie jedzą.

— * **W „Tremonii"** wychodzącej w Dortmundzie, takie spotykamy wyznanie grzechów: Piotr Feiden został 11. bm. aresztowany za obrazę majestatu. Otóż przez część dla prawdy i z żalu z powodu popełnionej niesprawiedliwości zeznaję, iż Feiden został niesłusznie aresztowany, ponieważ podałem na niego fałszywą denuncyacyą, z pobudek osobistej zemsty. Dortmund, 19. czerwca. Fryderyk Plapfert.

Tego jegomości ruszyło przynajmniej sumienie, ale wieluż to niegodziwców fałszywie zadenuncyuje, a kłamstwa nie odwoła?

— * **Co się** stało z niezależną prasą niemiecką dowodzi ta okoliczność, iż wszystkie pisma zajmują się bardzo gorąco..... brodą księcia Bismarka. Czy prawda, że książę Bismark zapuścił teraz brodę — pytają ze wszech stron — i nosi ją w pełnym porośćie? Święta prawda — odpowiada z urzędową powagą „Post" — kanclerz wrócił do nas z brodą, ale ją przystrzyga.

— * **Okropna** zbrodnia wykryła się niedawno w Gdańsku. Były poszlaki, iż niejaka Formell trudni się gładzeniem ze świata nowonarodzonych dzieci, a śledztwo przeciw niej prowadzone wykryło, iż już od lat 6 trudniła się tem zbrodniczem rzemiosłem. Kilka kobiet aresztowano jako współwinne tej zbrodni. Przy rewizyi odbytej w pomieszkaniu Formellów znaleziono różne instrumenta chirurgiczne i lekarstwa, które i innych zbrodni domyślać się pozwalają. W sklepie ich zakopanych było 5 od kadłuba odciętych główek nowonarodzonych dzieci. Zamężna Formell chciała się w więzieniu głodem zamorzyć, nie przyjmując przez dłuższy czas żadnego pokarmu, z czego zachorowała na febrę gastryczną. Jednakże podobno, jest już jej lepiej.

— * **Dwaj młodzi** Paryżanie p. Laumaillé i bar. Emanuel Graffenried, ostatni liczący zaledwo lat 16, odbyli w ostatnich czasach najdłuższą dotąd podróż „welocypedami". Wyruszyli oni z Paryża dnia 16. marca, a wrócili 21. kwietnia, zrobiwszy około 900 mil francuskich, a zwiedzili w ciągu tego czasu część zachodniej, środkowej, południowej i wschodnio-południowej Francyi, północnych Włoch i Szwajcaryi. Z 40 dni, które w podróży spędzili, 13 poświęcili odpoczynkowi, aby rozglądać się w Tours, Bordeaux, Tuluzie, Marsylii, Toulonie, Nizzy, Monaco, Genui, Turynie, Alessandryi, Medyolanie, Bernie, Genewie, Dijon i Troyes. Potrzeba zatem było tylko 27 dni, aby tę długą przestrzeń przejechać, odbywając dziennie po 33 mil francuskich. P. Laumaille jest tym samym welocypedystą, który w 12 dniach przybył z Paryża do Wiednia, na co porucznik Zubowicz na koniu swym „Caradoc" potrzebował 15 dni. P. Laumaillé objechał już na welocypedzie prawie całą Francyą i większą część Europy. Obliczają, że w ciągu lat dziesięciu zrobił około 27,000 mil francuskich, co się równa trzechkrotnej podróży około ziemi.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 3. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk	fen	mrk	fen	mrk	fen
Pszenicy	10	10	9	20	8	[illegible]
Zyta	6	50	6	30	6	—
Jęczmienia	7	20	6	20	6	—
[illegible]	7	20	6	20	6	—
Grochu do gotowania	[illegible]	30	[illegible]	10	[illegible]	[illegible]
- [illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	[illegible]	[illegible]	13	[illegible]	13	[illegible]

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 40,000 litrów, cena wypowied. 49,50 mk., na lipiec 49,50 mk., sierpień 50,30 mk., wrzesień 50,50 mk., pazdziern. 00,00 mk., listopad 50,20 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Wrocław, 2. lipca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	19	80	20	60	18	80
- żółta	19	—	19	80	18	40
Żyto	13	30	12	30	11	80
Jęczmień	15	—	13	80	13	—
Owies	13	40	12	70	11	80
Groch	16	50	15	30	13	90

Walne zebranie wyborcze

powiatu krobskiego

odbędzie się **dnia 7. lipca** o godzinie 5ej wieczorem w lokalu p. Tillgnera w **Krobi** celem postawienia kandydatów do parlamentu niemieckiego.

(696) **Komitet.**

W sobotę dnia **6go b. m.** o godzinie 4tej po południu odbędzie się w **Szamotułach** w Giełdzie

Walne zebranie wyborców

powiatu szamotulskiego

celem postawienia kandydatów do parlamentu niemieckiego.

(705) **Komitet.**

Dnia 7go lipca o 5tej godzinie po południu odbędzie się w **Opalenicy** w oberży p. Witajewskiego

Walne Zebranie wyborców

powiatu bukowskiego

celem postawienia kandydatów do parlamentu niemieckiego.

(703) **Komitet.**

Dwóch czeladzi **stolarskich** potrzebuje (706) **Piotr Stawski** w Grodzisku.

Pomieszkanie zaraz lub od św. **Michała** na 3 piętrze do wynajęcia u **N. Zlętkiewicza.** Stary Rynek 35 (709)

Ucznia

do **handlu żelaza** poszukuje zaraz

(708) **T. Krzyżanowski.**

Uznanie!

Ja niżej podpisana składam Panu W Grünbergowi w Poznaniu serdeczne podziękowanie, ponieważ moja córka cierpiała dłuższy czas na tasiemca i żadne lekarstwo nie skutkowało. Wtem polecono mi środek pana W. Grünberga, który się u mojej córki nadzwyczaj skutecznem okazał, ponieważ kuracya jest bardzo łatwa i zupełnie bez niebezpieczeństwa. Przeto mogę każdemu podobnie cierpiącemu ten środek gorąco polecić. Czempiń, 30. 6. 78.

(701) **K. Jaworowska.**

Bnino p. Nowymost, 15. maja 1878.

Wielce szac Panie Grünberg w Poznaniu!

Pański środek na tasiemca użyłem podług przepisu i ku wielkiej radości z bardzo dobrym skutkiem. Tasiemiec kompletnie odszedł, i jestem zupełnie zdrowym. Przeto składam Panu tysiąckrotne podziękowania, i żeby żaden nie zaniedbywał, tylko się wprost do Niego udał, na podobne cierpienia. (584b)

Augustyn Liebelt, owczarz.

Do budowy zaprowadzenia wodociągów w Lignicy poszukuje się doskonałych

robotników

na akord. (697)

J. A. Aird & Marc,

Lignica.

Codziennie

sprzedaż **młodego piwa** w **browarze:** (492)

F. Gruszczyński. J. Obrębowicz,

Sapieżyński plac nr. 2.

Görbersdorf na Szląsku,
dnia 15. 2. 78.

Wielce szacowny Panie Grünberg!

Składam Panu moją najszczerszą podziękę, za wyleczenie mnie z tasiemca, który tyle lat mnie dręczył i moje zdrowie podkopywał. Jest właściwem dobrodziejstwem dla ludzkości Pański środek, i nie powinien żaden go unikać, kto tylko na tasiemca choruje, lecz owszem go użyć na swoje cierpienia. Jestem bowiem niejako na nowo odrodzonym, pozbywszy się tego cierpienia i jeszcze raz składam moje najserdeczniejsze podziękowanie. (584)

Łącząc wyraz wysokiego szacunku uniżony **P. Rutkowski,**
inspektor zakładu chorych.

Doświad. gospodyni

poszukuje miejsca **zaraz.** Bliższa wiadomość **Św. Wojcieskie podwórze** nr. 6 u gospodarza.

Chłopca

porządnych rodziców poszukuje natychmiast pod korzystnemi warunkami

W. Wichrowski

tapicer i obiciarz,

(683) Podgórna ulica nr. 2.

Panna

wyuczona **krawieczczyzny** znajdzie miejsce na Chwaliszewie nr. 30. (707)

Po 2 fenygi

Wskazówka o wyborach do parlamentu Rzeszy niemieckiej

napisana przez p. **Romana Szymańskiego**, wydawcę „Orędownika", winna być w ręku **każdego wyborcy** Polaka w Wielk. Księstwie, w Prusach Zachodnich, na Warmii, na Górnem i Dolnem Szląsku i zatrudnionego w dalekich Niemczech.

Przesyłać będziemy **franko,** które się będzie **obliczało** w nadesłanych pieniądzach ale zapisywać należy najmniej **10 sztuk,** bo inaczej koszta przesyłki przy tak niskiej cenie zjadłyby koszta druku. Pieniądze w znaczkach pocztowych. Zamówienia nadsyłać należy do niżej podpisanej

Redakcyi „Orędownika"
Poznań (*Posen*).

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.